

Jak przetrwać załamanie gospodarcze?

2 czerwca 2023

Piero San Giorgio jest obywatelem Szwajcarii włoskiego pochodzenia i autorem książek o survivalu. Po studiach marketingowych przez kilka lat pracował w branży oprogramowania dla francuskojęzycznej Szwajcarii, Afryki, Bliskiego Wschodu i Europy Wschodniej. Po pracy w startupach założył własną firmę, którą sprzedał w 2005 roku, by całkowicie poświęcić się sztuce przetrwania.



– Jesteś autorem i pionierem europejskiego survivalizmu. W jaki sposób twoje zainteresowanie survivaliem doprowadziło do całkowitego poświęcenia się tej dziedzinie?

– Moje podejście do przetrwania nie polegało na klasycznym mówieniu sobie: co się stanie, jeśli zostanę porzucony w lesie lub jeśli zgubię się na oceanie, nawet jeśli te podejścia są realistyczne i istotne. W 2005 roku sprzedałem firmę i całkowicie poświęciłem się survivalowi, którym interesowałem się już od 2003 roku. Moje podejście polegało na zrozumieniu, że żyjemy w świecie, który ma ograniczone zasoby, które zmniejszają się wraz ze wzrostem naszej konsumpcji i wykładniczym wzrostem populacji ludzkiej. Zdałem sobie sprawę, że wysychające zasoby są absolutnie niezbędne do prawidłowego funkcjonowania niezwykle złożonego systemu gospodarczego, który funkcjonuje coraz bardziej w ciasnym przepływie bez zapasów i któremu grozi upadek poprzez kumulację tych ciężkich tendencji, jakimi są: przeludnienie, masowe migracje, wojny i destabilizacja tradycyjnych systemów świata, niedobory, ucieczki czy spekulacje cenami nie tylko surowców, ale i żywności. Innym ważnym trendem są kryzysy i deficyt wody związany z brakiem świeżej wody i wody pitnej dla populacji i

kultur na całym świecie, szczególnie w krajach, w których występuje największy wzrost liczby ludności. Wyczerpuje się również żyzność gruntów i gleby z powodu intensywnej monokultury, która niszczy, wypłukuje glebę i zmniejsza jej zdolność do wytwarzania coraz większej produkcji z hektara. Teraz widzimy, że te produkcje z hektara zaczynają spadać. Wreszcie mamy do czynienia z chwiejnością finansową naszych gospodarek, które opierają się na długu, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, Europą na drugim miejscu, także z Japonią, i które w każdej chwili grozi nam wyprowadzeniem z już istniejącego kryzysu gospodarczego do kryzysu strukturalnego. Kryzys charakteryzujący się bezrobociem, rosnącym ubóstwem, tzw. nierównościami postrzeganymi przez dużą część społeczeństwa jako niesprawiedliwe.

– Jak definiujesz surwiwalizm?

– Dla mnie surwiwalizm to bycie odpowiedzialnym dorosłym. To znaczy być osobą wolną, która wie, jak się bronić, która może samodzielnie zarabiać na życie lub, jeśli jest zatrudniona, ma wystarczające zdolności, aby utrzymać rodzinę. To także planowanie z wyprzedzeniem, staranie się przewidywać przyszłość i odpowiednie przygotowanie się do niej, nawet na małe rzeczy: jedziesz na wycieczkę, na wakacje, czym jedziesz samochodem, co pozwoli ci w razie wypadku do zaalarmować służby ratunkowe? Iść do domu? Na drugim biegunie dla bardzo poważnych spraw: w przypadku upadku gospodarki, cywilizacji, co pozwala ci, twojej rodzinie, ewentualnie twojemu klanowi, twoim przyjaciółom wspierać i cierpieć jak najmniej w perspektywie średnio- i długoterminowej? Z prostej definicji możemy zatem mieć odmianę, która może wahać się od stosunkowo łagodnej do bardzo złożonej, takiej jak zmiana stylu życia.

– Przewidujesz globalne zagrożenie gospodarcze w nieodległej przyszłości. Jak możemy być pewni takiej ewentualności i jak surwiwalizm może być odpowiedzią na upadek systemów gospodarczych?

– W życiu jesteśmy pewni tylko dwóch rzeczy: śmierci i podatków. Nie przepowiadam załamania gospodarczego jak prorok czy wróżbita, mówię tylko, że zbieżność obserwowalnych i wymiernych faktów doprowadzi nas do załamania gospodarczego. Forma tego załamania może być zmienna: zależy od pory roku, w której ma miejsce, szybkości, z jaką się to dzieje, może być bardzo powolna lub bardzo szybka i mogą występować etapy, takie jak duża przerwa w dostawie prądu, która rozciąga się na kilka dni i co powoduje przekroczenie stresu, co Vol West nazywa „zerwaniem normalności”. To znaczy, kiedy odbiegamy od normy, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Koncepcja odnosi się do tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni: dla wieśniaka z Mali brak elektryczności nie zmienia niczego w jego codziennym życiu. Dla mieszkańca Londynu, Paryża czy Nowego Jorku kilkudniowe życie bez prądu to apokalipsa! Gdziekolwiek żyjemy, niezależnie od naszego poziomu społecznego i dochodów, naszej sprawności fizycznej, dopóki zwiększamy naszą odporność, ograniczamy wpływ, jaki może mieć na nas ewentualna zapaść. Więc surwiwalizm powinien być najprostszą, najbardziej oczywistą rzeczą dla zdecydowanej większości populacji.

– Jak odpowiadasz osobom, które sądzą, że surwiwaliści to paranoicy?

– Ci ludzie powinni zacząć myśleć o zaleceniach rządowych kilku krajów. Na przykład państwo szwedzkie rozdało swoim obywatelom broszurę liczącą około dwudziestu stron, w której wyszczególniono środki, jakie należy podjąć w przypadku sytuacji nadzwyczajnych, wielkiego niebezpieczeństwa lub w kontekście klęsk żywiołowych. Obywatel przygotowany do stawienia czoła kryzysowi trwającemu 24, 48 czy 72 godzin, nie będzie ciężarem dla społeczeństwa, a wręcz przeciwnie. Będzie mógł pomagać innym, bo będzie miał latarkę, baterię drobnych, koce, trochę jedzenia lub wody, aby zaspokoić pilne potrzeby jego, jego rodziny i ewentualnie innych osób. Ci, którzy uważają, że surwiwalizm jest „paranoiczny”, powinni wsiąść do samolotu, aby zobaczyć prawdziwy stan świata. Istnieje wiele

krajów, w których potrzebne jest podejście do przetrwania, ponieważ świat jest brutalny, pełen przemocy, a ludzie walczą o zasoby, takie jak żywność, elektryczność, energia i tylko tyle, by przeżyć. Musimy zdać sobie sprawę, że dzisiaj mamy prawie 1 miliard ludzi, którzy na co dzień nie mają dostępu do czystej wody pitnej. Istnieje prawie jeden miliard ludzi, którzy niekoniecznie mają jedzenie każdego dnia, a ci ludzie w wielu miejscach są gotowi do walki. Wojna na Ukrainie, w domu w Europie, powinna także uświadomić nam, że świat nie jest stabilny i że wojny są nadal częścią europejskiej rzeczywistości. Obserwujemy też, że wraz ze wzrostem liczby ludności, nawet w naszym kraju z falami migracyjnymi, eksploduje przestępczość. Powinno to otworzyć ludziom oczy na potrzebę indywidualnego przygotowania. Innym powodem, dla którego większość ludzi o tym nie myśli, jest to, że od 70 lat są przyzwyczajeni do posiadania państwa opiekuńczego, państwa opiekuńczego, które płaci, chroni i zasadniczo nadal działa. Ale powiedziałem ci w mojej definicji, że musisz być odpowiedzialnym dorosłym, a nie dzieckiem.

– W swoich książkach wymieniasz „zrównoważoną bazę autonomiczną”. Co to takiego?

– To miejsce przetrwania, w którym pracujemy nad naszą autonomią, to koncepcja zakorzenienia, autonomii w czasie. Idealnie może być na wsi, ale też w domu głęboko w lesie. Może to być po prostu mieszkanie, dom na przedmieściach lub domek letniskowy, a nawet łódź, barka. W zależności od środków, geografii, środowiska, tworzymy tę bazę, więc jest to a priori podejście nienomadyczne. Zdefiniowałem w swoich książkach siedem kryteriów potrzeb fizjologicznych, które muszą kierować ideą zrównoważonej bazy autonomicznej: woda, żywność, zdrowie, energia, wiedza, obrona i więzi społeczne, elementy te przeplatają się ze sobą i są całkowicie niezbędne. Zaniedbanie jednego powoduje brak równowagi, a tym samym zagraża naszej zdolności do autonomii.

– Wszystkie twoje publikacje i wykłady dotyczą kłamstwa

gospodarczego. A jeśli kryzys nie nadejdzie, to czemu miałyby to służyć?

– Można spotkać wielu ludzi, którzy mają kreatywne pomysły, którzy tłumaczą mi, co robią w domu, aby pracować nad własną autonomią. Jest to zatem wzajemne wzbogacenie o wiedzę. Wiele osób zostało surwiwalowcami przed wydaniem moich książek. Zajmą się własnymi ogródkami warzywnymi, uczą się bronić lub nowych zawodów. Widzę na moich spotkaniach ludzi z różnych opcji politycznych, w każdym wieku, ludzi naznaczonych ideą powrotu do natury, ekologią, oraz innych, dużo młodszych, którzy zastanawiają się, jaka będzie ich przyszłość, jaki zawód wybrać: studia, uniwersytet lub raczej iść np. w kierunku rolnictwa ekologicznego i życia społecznego. Są też osoby różnego pochodzenia, spotkałem ludzi, którzy wrócili do domu, do Maghrebu lub do Afryki, aby założyć lokalne spółdzielnie rozwojowe zajmujące się produkcją ekologicznych warzyw i produkcją rolną. Istnieje więc wiele różnych profili i podejść. W każdym razie nauczymy się prowadzić bardziej autonomiczne życie, mniej zależne od systemu gospodarczego, społecznego i politycznego, który jest coraz bardziej uciążliwy i biurokratyczny, w którym jest coraz mniej wolności. Odzyskamy przynajmniej na jakiś czas tę przestrzeń wolności, tę możliwość życia w lesie, produkowania własnej żywności lub po prostu nabywania pewności, że w razie problemu jesteśmy w stanie przeżyć samodzielnie, bez pomocy osób trzecich lub państwa. To przydatne, ale uważam, że upadek na pewno nastąpi.

– Jak wytłumaczysz opóźnienie krajów europejskich w dziedzinie surwiwalizmu w porównaniu do Stanów Zjednoczonych?

– Nie jestem pewien, czy doszło do opóźnienia, ale raczej inaczej podeszliśmy do surwiwalizmu. To znaczy, że w Europie wielu ludzi było już świadomych problemów ekologicznych i nie czekało, aż moje książki przygotują ich ogródek warzywny lub nabiorą trochę odporności. Większość naszych dziadków była całkowicie samowystarczalna. Mieli zapasy żywności, możliwość

produkcji własnych warzyw, często mieli zwierzęta. Zatracono to.



W Stanach Zjednoczonych wśród mieszkańców miast ta umiejętność nigdy tak naprawdę nie istniała, podczas gdy w Europie nadal można spotkać miejskie ogrody warzywne w miastach, ogródki działkowe, które pozwalają ludziom czuć więź z ziemią, a tym samym mają minimalną autonomię. Z drugiej strony prawdą jest, że cała oddolna obronność została zapomniana w Europie od lat 1930., kiedy rządy rozbrajały ludność, prawdopodobnie w celu uniknięcia form oporu i uczynienia jednostek uległymi. Podejście zbrojne zawsze było bardzo silne w Stanach Zjednoczonych lub w moim kraju w Szwajcarii, ale w większości regionów świata państwa zawsze próbowały rozbroić obywateli i dlatego aspekt obronny został zapomniany, za wyjątkiem myśliwych, bardzo licznych we Francji. Co więcej, surwiwalizm, osadzony w procesie przetrwania, obrony, jest w Europie rzeczywiście nowy, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych pochodzi co najmniej z lat 1960. i 1970. Na przykład pierwszy film „Rambo”, który nie jest karykaturą, pokazuje kulturową wizję podejścia do przetrwania w naturze i pochodzi z 1982 roku. Mamy tę subkulturę, która rozwinęła się w ostatnich latach, szczególnie wokół bushcraftu (przetrwanie w dziczy – przypis WM), co jest dobrą rzeczą, która zachęca do autonomii.

– Jak widzisz przyszłość surwiwalizmu?

– Zawsze trudno jest przewidzieć przyszłość, ale myślę, że coraz więcej ludzi, w obliczu niepewnej sytuacji ekonomicznej, w obliczu rosnącego ryzyka, takiego jak terroryzm, będzie chciało odzyskać część tej autonomii i tej niezależności, którą utracili powierzając państwu i złożonemu systemowi gospodarczemu, jaki znamy. Widzę coraz więcej obywateli, młodych ludzi, którzy chcą odzyskać narzędzia swojej wolności, narzędzia swojej obrony. Myślę nawet, że państwa będą musiały ustąpić i pozwolić im się bronić i mieć coraz większą

autonomię, bo państwo nie będzie już w stanie zagwarantować bezpieczeństwa i dobrobytu ekonomicznego swojej ludności. Umowa społeczna zostanie zerwana, a ludzie będą coraz bardziej niezależni. Oczywiście, jeśli nastąpi kryzys, pokaże on z jednej strony rozpacz niesamodzielnych ludzi, którzy oczekują pomocy od innych, z którymi będą kontrastować osoby wiedzące, jak sobie samemu radzić. Im więcej będzie kryzysów, tym więcej ludzi stanie się zwolennikami surwiwału.

Z Piero San Giorgio rozmawiał Vincent Jamin

Źródło: WolneMedia.net